

Czy to koniec ZNTK?

W ubiegłą środę do sądu skierowany został kolejny wniosek o upadłość Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Tym razem wierzycielami są dwa związki zawodowe działające w ZNTK „Solidarność” i związek branżowy. Pod koniec lipca wniosek o upadłość złożył pełnomocnik w imieniu załogi, a wiosną firma Kolmex, która w Poznaniu przechowywała lokomotywy.

Powodem złożenia przez związki zawodowe wniosku było nieprzekazywanie przez pracodawcę składek związkowych potrącanych członkom związku z wynagrodzeń oraz brak wpłat należnych kwot na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. Sąd w ciągu kilku dni powinien wyznaczyć termin posiedzenia, na którym przesłuchany zostanie dłużnik. Informacja o terminie rozprawy w sprawie wniosku złożonego przez załogę została wysłana przez sąd 27 lipca, jednak jeszcze nie dotarła do wnioskodawców.

Od lutego 230 osób załogi Zakładów nie otrzymywała pensji. Firma wypłacała im z dużym opóźnieniem po kilkaset złotych zaliczki. Nie pomogły negocjacje, wielotygodniowe strajki. ZNTK nie ma za-



Czy do opustoszałych hal produkcyjnych ZNTK wróci jeszcze życie?

mówień, nie ma więc w obecnie szansy na poprawę sytuacji, która od 5 lat przeplatana jest opóźnieniami w terminach realizacji zamówień, płatności dostawcom i wypłatach pensji pracowniczych. Jedyną szansą na uzyskanie zaległych wynagrodzeń było więc dla załogi złożenie w sądzie wniosku o ogłoszenie upadłości firmy.

- Nikt nie dawał nam gwarancji otrzymania zaległych wynagrodzeń. Słyszeliśmy tylko obietnice, że dostaniemy nasze pieniądze – mówiła Lidia Dudziak, przewodnicząca Komisji Zakładowej „Solidarność” w ZNTK, relacjonując trudną sytuację pracowników. Wszyscy zdają sobie sprawę, że złożenie wniosku o upadłość nie spowoduje, że

załoga otrzyma natychmiast zaległe pensje.

- To może potrwać nawet pół roku – mówi mecenas Dariusz Szymczak reprezentujący w sądzie pracowników i oba związki. – Jednak ogłoszenie przez sąd upadłości i wyznaczenie syndyka masy upadłościowej gwarantuje, że w pierwszej kolejności zostaną zaspokojone roszczenia załogi.

Są dwie drogi pozyskania środków na zaległe pensje i świadczenia: pierwsza to sprzedaż gruntów w atrakcyjnym miejscu, jakim jest lokalizacja ZNTK, druga to sprzedaż Zakładów inwestorowi, który będzie miał interes w utrzymaniu i rozwijaniu firmy.

- Oczywiście ta druga opcja byłaby korzystniejsza, gdyż nie tylko właściciele otrzymaliby należne im kwoty, ale dąłoby to szansę przynajmniej części załogi na kontynuację zatrudnienia – przyznaje mecenas Szymczak. – Trzeba się jednak liczyć z tym, że firmy w takiej kondycji jak ZNTK nie można sprzedać po dobrej cenie.

W ciągu najbliższych miesięcy okaże się, czy wnioski o upadłość oznaczają koniec zakładów o długoletniej historii, której agonia trwa od ponad pięciu lat.

Anna Dolska

„Twarze Solidarności”

30-lecie powstania NSZZ „Solidarność” jest doskonałą okazją do przypomnienia o ludziach, dzięki którym „Solidarność” powstała i może działać. Są to zarówno osoby powszechnie znane, jak i takie, których nazwisk już nie pamiętamy, choć bez nich nie byłoby tego wielkiego zrywu narodowego, który przyniósł Polsce niepodległość.

Wystawa „Twarze Solidarności” ma ukazać, jak wiele środowisk i grup zawodowych włączyło się w budowę Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Zamiarem organizatorów jest zaprezentowanie sylwetek – zdjęć i biogramów – osób działających w okresie sierpień 1980 r. – 13 grudnia 1981 r.

Prosimy organizacje związkowe działające w zakładach pracy o przekazanie informacji o takich osobach. To często Wasze Koleżanki i Wasi Koleźnicy. Z niektórymi spotykacie się codziennie w pracy, inni przeszli już na renty czy emerytury. Warto i należy wyrazić im uznanie za ich pracę na rzecz nas wszystkich.

Uzupełnieniem wystawy będzie specjalnie wydana ga-



zeta oraz płyta CD zawierająca sylwetki osób prezentowanych na wystawie.

Notka biograficzna powinna zawierać:

- Imię i nazwisko (kobiety również nazwisko panieńskie)
- Data urodzenia
- Zdjęcie aktualne (nie musi być legitymacyjne), mile widziana również fotografia „z tamtych lat”
- Kontakt: adres, nr tel., e-mail
- miejsce pracy w okresie sierpień 1980 – 13 grudnia 1981
- Data wstąpienia do NSZZ „Solidarność”
- Pełnione funkcje

Termin nadsyłania informacji – 20 sierpnia
Adresy:
k.stasiewski@wp.pl oraz
redakcja.poznan@solidarnosc.org.pl

Jak się żyło w krajach socjalistycznych 30 lat temu

Prawda za 50 kopiejek

W sierpniu 2010 r. przypada 30 rocznica powstania „Solidarności”.

Artykuł ten opowiada o życiu w krajach socjalistycznych i ma na celu pomóc młodym ludziom w zrozumieniu epoki i uświadomieniu na czym polegało dążenie do wolności i przemian.

Młodzi czy Europejczykom, którzy przyzwyczaili się do różnorodności produktów w handlu, trudno wyobrazić sobie, jak wyglądały radzieckie sklepy w latach 70. i 80.

W sklepach spożywczych w całym kraju można było kupić tylko same najpotrzebniejsze produkty, takie jak chleb, sól, kaszę, tanie konserwy rybne. Nie dotyczyło to stolic republik związkowych. Produkty mleczne były dostępne wyłącznie w godzinach dostaw. Mięso pojawiało się w sklepach jeszcze rzadziej i ustawiały się po nie długie kolejki. Praktycznie niemożliwe było kupno kiełbasy, owoców morza, produktów luksusowych, a nawet owoców.

W sklepach przemysłowych sytuacja wyglądała analogicznie. Dostępne ubrania i obuwie przypominały pracownicze uniformy. Naczynia, przedmioty użytku codziennego, meble, a nawet papierowe serwetki były towarem deficytowym, za to zawód sprzedawcy w tych czasach był bardzo prestiżowy.

Na zakup samochodu lub mieszkania czekało się latami. Swobodne podróżowanie było możliwe tylko w granicach kraju, a za granicę, tylko za zgodą partyjnego kierownictwa. Prostemu człowiekowi bardzo trudno było je otrzymać. Ludzie mieli skromne dochody, ale i te środki trudno było wydać.

Oficjalna propaganda mówiła o zupełnie innym życiu, nieznanym większości radzieckich obywateli. Programy życiowe, filmy propagandowe i plakaty, hasła i obietnice, artykuły prasowe i programy telewizyjne, wystąpienia na mityngach i zebraaniach stanowiły ostry kontrast z rzeczywistością. W kraju ist-



„Prawda” Piotr Lukyanenko

niał państwowy monopol na media i nie było możliwości wygłaszania innych poglądów. W grudniu 1980 r. ogłoszono kolejne partyjne postanowienie o dalszej poprawie dobrobytu narodu radzieckiego będące ideologicznym bełkotem, który miał zamknąć ludziom usta.

Po obietnicach dalszej poprawy bytu w warunkach totalnego deficytu należało przy-

puszczać, że sytuacja może się tylko pogorszyć. I to zainspirowało młodego białoruskiego malarza Piotra Lukyanenko do namalowania obrazu „Prawda”.

W owych czasach żadna radziecka galeria nie odważyłaby się go pokazać, ale malarz skorzystał z kwalifikacji obrazów odbywających się przed wystawami. Malarze pokazywali swoje dzieła, jednak wiele

z nich nigdy nie zostało udostępnionych szerokiemu gronu odbiorców. Również Piotr Lukyanenko przyniósł obraz, choć miał świadomość, że nie zostanie przyjęty. Obraz zobaczyła tylko wąska grupa osób, ale był on tak niezwykły, że wiadomość o nim rozeszła się nawet poza granice miasta. Po pewnym czasie, podczas przypadkowej rozmowy z ludźmi z drugiego końca Związku Radzieckiego, malarz usłyszał o swoim obrazie.

Widnieje na im urwana strona tytułowa radzieckiej gazety. Po dacie i tytule można poznać, że jest to ten sam numer, w którym opublikowano partyjne postanowienie. Na gazecie położony jest mały kawałek paszтетowej, będącej symbolem epoki totalnego deficytu. Paszтетowa była najtańszą kiełbasą i kosztowała tylko 50 kopiejek za kilogram. Jedynym ten towar był dostępny w ciągłej sprzedaży. Jego jakość odpowiadała cenie. Niemniej nawet za tą kiełbasą ustawiały się dłu-

gie kolejki, a jeden klient mógł kupić nie więcej niż kilogram.

Obraz namalowany był z natury. Aby kupić przedstawiony kawałek kiełbasy, malarz stał w kolejce prawie godzinę. Ku wielkiemu zdziwieniu sprzedawcy i pozostałych kupujących poprosił o zważenie równo 100 gramów za cenę 5 kopiejek. Właśnie tyle kosztował numer gazety z postanowieniem.

W czasach ZSRR produkty pakowane były w szary pakowy papier, a bywało że i w kawałek gazety. Na brzegu gazety wpisywano ceny.

Malarz uświadamiał ludziom, że cena gazety odpowiadała cenie kawałka paszтетowej, a to wszystko warte jest obietnicy władzy radzieckiej.

Epoka socjalizmu skończyła się, ale o przeszłych wydarzeniach należy pamiętać.
Pavel Lukyanenko

Epoka socjalizmu skończyła się, ale o przeszłych wydarzeniach należy pamiętać.

Informacja o autorze obrazu
www.plukyanenko.info

Tłum. Michał Banasik.

Dźwięczne pasje Grażyny

Duże, małe, zupełnie malutkie. Metalowe, szklane, porcelanowe, gliniane. Jedne zdobione bogato, inne skromniutko – charakterystyczny wizerunek, widoczek lub jedynie nazwa przypomina miejsce skąd pochodzą. Wiszą na ścianach, stoją na stylowej metalowej półce, pyszną się w szklanych gablotkach. Dźwięczą różnymi tonami.

- Nigdy nie przypuszczaliśmy, że będę zbierała dzwonki – mówi właścicielka kolekcji Grażyna Michalak.

Grażyna Michalak jest w „Solidarności” od samego początku, od 1980 r. Pracowała wtedy w kolejowej służbie zdrowia w Poznaniu. Została przewodniczącą koła „S” w Składnicy Sanitarnej PKP (zrzeszonej w Sekcji Kolejowej Służby Zdrowia NSZZ „S”). W stanie wojennym nie zaprzestała działalności. Uczestniczyła w manifestacjach i w mszach św. za Ojczyznę. 28 czerwca 1983 r. została zatrzymana pod Poznańskimi Krzyżami za udział w nielegalnej manifestacji.

- Zakuli mnie w kajdanki i suką przewieźli na Kochanowskiego, gdzie przesłuchiwali całą noc. Około 6 rano zwolnili, ale pod sam dom odpro-



Grażyna Michalak ma w swojej kolekcji ponad 300 dzwonków

wadził mnie milicjant z pistoletem przy moich plecach, jak niebezpiecznego przestępcę – wspomina. Innym razem, też podczas manifestacji,

od goniącego ją zomowca otrzymała dwa ciosy pałą przez plecy i nie wiadomo, jak by się to skończyło. – Udało mi się uciec tylko dlatego, że

potknął się na fontannie na przeciwko Akademii Ekonomicznej i przewrócił – śmieje się. Wyróżniona wszystkimi możliwymi odznaczeniami kolejowymi za zasługi dla PKP ostatnie 12 lat przed emeryturą przewodniczyła organizacji związkowej „Solidarności” w Szpitalu Kolejowym przy ul. Orzeszkowej. Walczyła o interesy pracowników, o szpital, o zachowanie miejsc pracy. – To nie były łatwe lata, czułam się szycanowana przez dyrekcję i przeszedłam na emeryturę w 2004 r. – mówi z goryczą. – Ale „Solidarności” pozostała wierna. O właśnie, tu wiszą dwa dzwoneczki kupione w „S”, biało-czerwone.

Wracamy więc do dzwonków. Błysk w oku Grażyny. – Jest ich w kolekcji ponad 300 – chwali się.

A zaczęło się to zupełnie niespodziewanie. Jakiegoś 20 lat temu jej bratu, który był księdzem, ktoś przywiózł w prezencie dzwonek z Ziemi Świętej. Potem on sam, jeżdżąc po świecie, zbierał dzwonki ze wszystkich tych miejsc, prosił też o nie przyjaciół. – Ten jest dla mnie prawie jak relikwia – Grażyna pokazuje mały dzwoneczek z wizerunkiem Matki Boskiej – bo kiedy

wyjeżdżałam na pielgrzymkę do Loreto, brat prosił mnie, żeby kupioną tam dzwonek otrzeć o sukienkę cudownego wizerunku w loretańskim kościele.

Wtedy jeszcze nie wiedziała, że przejmie tę kolekcję. Kiedy 11 lat temu brat zmarł, nikt nie chciał prawie 70 dzwonków. A przecież szkoda było wyrzucić. Więc wzięła i... sama zaczęła zbierać. Z każdego miejsca, gdzie była, przywoziła kolejny. Pora trafi o nich opowiadać z pasją.

- Prawie każdy ma jakąś ciekawą historię, czasami zabawna. To jest jeden jedyny z Chorwacji. Przez całe dwa tygodnie pobytu w miejscowości Rabac szukałam tam dzwoneczka, bo nie domyślałam się, że jest nim ta prostokątna wieżyczka ze szpiczastym dachem. A te dwa zdobyłam w górach Austrii. Autokar, którym jechaliśmy, musiał się zatrzymać, bo góral przeprowadzał przez drogę stado owiec i krów, a ja oczywiście nie mogłam przepuścić okazji, byskawicznie wyskoczyłam i „wybrałam” od niego dzwonek krowi i dzwonek owczy.

Pytana o ulubiony mówi: – Lubię bardzo moje dzwonki-aniałki, ale najbardziej po-

dobą mi się ten metalowy, który dzwoni nietypowo, bo „serce” ma na wewnątrz i jest bardzo oryginalny – demonstrowa dzwonek przywieziony przez zięcia z Korei. – A ten córka przywoziła przed laty z Brazylii – pokazuje kruche cacko z delikatnego szkła oklejone cieniutkimi kolorowymi słomkami tworzącymi misterny wzór.

- Bo dzieci śmieją się ze mnie, że jestem całkiem zakręcona, ale... z każdego wyjazdu przywożę mi upragnione upominek. Córka w zespolu folklorystycznym występowała w wielu krajach, z których dzwonki wzbogaciły kolekcję. Teraz dużo po świecie podróżuje zięć. Syn-ksiądz też z każdej pielgrzymki przywozi dzwoniącą pamiątkę. Nie zawodzi także przyjaciele i znajomi.

Tak więc dzwonki Grażyny pochodzą ze wszystkich krańców świata: najwięcej ma ich z Litwy, dużo z różnych miast Włoch, z Francji, są z Chin, Laosu, Japonii, ale też z „dachu świata” – Nepalu.

- Mam nawet dzwonek z koła podbiegunowego, z Laponii – podkreśla z dumą – który подарował mi mój kolega z „Solidarności”.

Anna Niedziela

PROFIT CLUB – NASI PARTNERZY O SOBIE

PODRĘCZNIKI SZKOLNE

wygodnie zamów na portalu ...
podreczniki.eOmnibus.pl

albo przyjdź do nas

KSIĘGARNIE OMNIBUS
...bezgranicznie dobre książki

eOmnibus.pl

POZNAŃ
Św. Marcin 39
Fredry 2 / Gwarna 13
Stary Browar – Atrium, ul. Półwiejska 42

15% RABATU na Kartę Profit Club

Solidarność krótkofalowców

Przez cały sierpień krótkofalowcy z całego świata mogą łączyć się ze specjalną stacją okolicznościową i wziąć udział w konkursie z okazji 30-lecia „Solidarności”, zorganizowanym przez Klub Krótkofalowców SP3PSM im. Zygmunta Bresińskiego TPKX przy Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz Zarząd Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność”. Specjalna radiostacja okolicznościowa SN30S (SN-symbol radiostacji, 30-rocznica, S=Solidarność) działać będzie do 31 sierpnia.

Każde połączenie jest potwierdzane specjalną kartą QSL zawierającą – oprócz wymaganych danych technicznych – krótką informacją o „Solidarności”. Udział w konkursie mogą brać radiostacje indywidualne i klubowe krajowe i zagraniczne oraz nasłuchowcy w kategoriach KF, UKF.

Aby zdobyć nagrodę, trzeba uzyskać minimum 30 punktów. Puchary i dyplomy dla zwycięzców ufundował Zarząd Regionu Wielkopolska. Wszelkie zapytania na temat konkursu należy kierować na adres: cct@poczta.onet.pl. Regulamin konkursu: www.solidarnosc.org.pl/poznan b

Głos prywatny w sprawach publicznych

Fenomeny podatkowe



W dniu, w którym na Krakowskim Przedmieściu trwały gorzkie przepraszanki wokół kryzysu, a Sąd Najwyższy rozstrzygał o ważności wyborów prezydenckich, Rada Ministrów podejmowała decyzje dotyczące podatków. Po posiedzeniu premier przeproszał „za to, że czasami takie decyzje trzeba podejmować”. Za cóż przeproszać? W czym rząd lub premier osobiście zawinił? W końcu po to naród w drodze wolnych wyborów desygnuje jakąś partię do sprawowania władzy publicznej, by ta wyłoniła rząd – który kierując się dobrem Ojczyzny i pomyślnością obywateli ma podejmować decyzje. Chyba że Premier przeproszał za to, że jeszcze przed miesiącem twierdził, iż Polska jest zieloną wyspą w morzu kryzysu i nie po-

trzebne są żadne bolesne decyzje?

Podniesienie podatków to zawsze niezwykle delikatna sprawa, ale zwlekanie z podjęciem decyzji bywa szkodliwe. W czasach otaczającego nas zewsząd kryzysu co rusz słyhać o podobnych, niepopularnych decyzjach innych rządów.

Przed wygranymi przez PO wyborami parlamentarnymi styśliśmy nie tylko obietnice wprowadzenia podatku liniowego, ale co ważniejsze – hasło „3x15”, zgodnie z którym podatki PIT, CIT i VAT miały wynosić 15%. O podatku liniowym zdążyliśmy już zapomnieć, a zamiast obniżenia podatku VAT mamy jego wzrost. Co prawda tylko o 1% i tylko na 3 lata, ale gdyby deficyt budżetowy przekroczył 55% PKB, to następna podwyżka VAT może się przytrafić już w lipcu 2011 r.

Dobrze, że Rząd postanowił szukać dodatkowych pieniędzy właśnie z podatku VAT, bo to w stosunkowo niewielkim stopniu dotknę

przeciętnego Kowalskiego, który większość zarobionych pieniędzy wydaje na żywność. To z myślą o nim VAT na podstawowe artykuły żywnościowe zostanie nawet obniżony z 7% do 5%. Ale, jak to zwykle bywa, są i inni, którzy na tym zyskają. Zwiększona z 3% do 5% stawka na nieprzetworzone produkty rolne pozwoli dużym producentom rolnym będącym płatnikami VAT odliczyć więcej VAT-u, jaki płacą kupując np. maszyny rolnicze, a na ubezpieczenie społeczne nadal będą podobnie jak małorolni płacić symboliczną składkę w KRUS, znacznie niższą niż np. rzemieślnicy w ZUS.

Rozumiejąc konieczność zwiększenia dochodów budżetu państwa, trudno się nie zadumać nad pewnym polskim fenomenem. Jak to jest, że nastawione socjalnie rządy Millera i Kaczyńskiego obniżyły daniny publiczne, a podwyższa je rząd formacji liberalnej?

Maciej Musiał